

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 3 (919) 15 stycznia 2012 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

II NIEDZIELA ZWYKŁA

„Było to około godziny dziesiątej”

Syn Zebedeusza był pełen ideałów. Oczarowany postawą i nauką Jana Chrzciciela zgłosił się do niego jako uczeń. Pod jego okiem przygotował serce na spotkanie z Mesjaszem. Ten był już blisko, ale jeszcze się nie ujawnił. Syn Zebedeusza czekał na to spotkanie. Wreszcie nadszedł upragniony moment. Nad brzegiem Jordanu zjawił się Jezus z Nazaretu. Jan Chrzciciel wskazał Go jako „Baranka Bożego”. Uczeń tylko czekał na ten gest swego dotychczasowego nauczyciela. Natychmiast, jakby sprawa była już dawno omówiona, opuszcza Jana i udaje się za Jezusem.

Upłynęły lata wielkich wydarzeń na palestyńskiej ziemi. Syn Zebedeusza był świadkiem zamiany wody w wino, uciszenia burzy na Jeziorze Genezaret, wyprowadzenia z grobu wskrzeszonego Łazarza. W Wieczerniku opierał swą głowę na piersiach Mistrza, był bowiem przez Niego więcej niż inni miłowany. Stał odważnie na Golgocie, by z bliska towarzyszyć w agonii swemu Nauczycielowi i swą obecnością wspierać bolejącą Jego Matkę. W poranek Wielkiej Niedzieli pierwszy dotarł do pustego grobu a kiedy zobaczył całun i chustę z głowy Mistrza, uwierzył.

Odchodził z tej ziemi jako ostatni z Dwunastu. Przed śmiercią, redagując czwartą Ewangelię, opisuje dokładnie swoje pierwsze spotkanie z Mistrzem z Nazaretu. Pamięta nawet, że „było to około godziny dziesiątej”. Z perspektywy wielu lat dostrzega wagę tej jednej godziny. Ona zadecydowała o kształcie całego jego życia. Kiedy stawiał Jezusowi pierwsze pytanie — „Nauczycielu, gdzie mieszkaż?” nie wiedział jeszcze, że zaczyna się zupełnie nowy etap w jego życiu.

Niepozorne są godziny wielkich decyzji w życiu człowieka. Dopiero po latach można ocenić ich znaczenie. To jest mniej więcej tak, jak z przełożeniem zwrotnicy na torze, po którym jedzie

pociąg. Kiedy to zostanie uczynione, pociąg niepostrzeżenie wjeżdża na nowy tor. Początkowo nic nie świadczy o zmianie. Tory biegną blisko siebie, ale po pewnym czasie rozchodzą się prowadząc zupełnie w innych kierunkach.

Zwrotnice swego życia przekładamy sami. Bywa, że trzeba to czynić błyskawicznie. Nie zawsze wiemy, co nas czeka na nowej drodze. Dopiero życie udowodni słuszność podjętej decyzji. Kto umie odpowiadać na działanie łaski uczynkowej, ten wcześniej czy później przeżyje coś z tego, co przeżył Jan Apostoł. Decyzją wejścia na drogę wspólnego wędrowania z Chrystusem należy do najdonioślejszych decyzji, jakie człowiek może podjąć w życiu. Ten, kto to uczynił, pamięta dokładnie godzinę podjęcia decyzji, a w miarę upływu lat, jego serce śpiewa coraz głośniejszą pieśń wdzięczności.

Młoda kobieta znalazła się w trudnej sytuacji. Wie, że jeśli chce życie wygrać — musi zmienić tor. Ten, którym podąża, prowadzi ku tragedii. Zna człowieka, który może jej pomóc. Krótka rozmowa, jedna i druga, nie rozwiązuje jeszcze niczego. Istnieje niebezpieczeństwo, że nie tylko jej nie pomoże, ale że oboje znajdą się na niebezpiecznej drodze. I oto całkiem przypadkowo spotykają się w autobusie. Niezależnie od siebie kupili bilety i siedzą obok siebie. Zaskoczenie. Trasa długa, jest czas na rozmowę. Podejmują decyzję przełożenia zwrotnicy życia tak, by życie kontynuować razem. Datę spotkania obchodzą co roku jako początek nowego etapu życia. Dokładnie też pamiętają godzinę spotkania. Od niej zostały uzależnione kształt, piękno i wartość ich obecnego szczęścia.

Wejście na ewangeliczną drogę nigdy nie dokonuje się nieświadomie. Połączone jest z głęboko przeżytą decyzją. Jest ona tak mocno zapisana w sercu człowieka, że ten zawsze potrafi dokładnie określić jej godzinę. Jest to początek niezwyklej przygody pełnej zdumiewających niespodzianek, jakie Bóg przygotowuje dla tych, którzy są Mu posłuszni.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: 1 Sm 3,3b-10.19

Psalm: Ps 40,2.4.7-10

II czytanie: 1 Kor 6,13c-15a.17-20

Ewangelia: J 1,35-42

ŻYCIE PIERWSZYCH CHRZEŚCIJAN

Ewangelia w dniach trudnych

Jezus nie popiera żadnego systemu politycznego

Oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu.

Własnością Boga jest człowiek, jego serce i jego sumienie. Jeżeli władza polityczna nie sięga po tę własność Boga, jest ona dla chrześcijanina w pewnym sensie obojętna. Dla chrześcijanina osobą centralną może być tylko Bóg; jeżeli cesarz nie zamierza zabierać tego miejsca dla siebie, można go tolerować. W istocie Jezus poucza nas, że chrześcijaninem można być wszędzie, pod każdym niebem, pod każdą władzą, w każdym ustroju.

Skąd płynie ta obojętność Jezusa wobec problemu, kto sprawuje nad nami władzę? Ze świadomości, że nie ma niestety na tej ziemi władzy, która byłaby bez grzechu, że nie ma na tej ziemi idealnych systemów i ustrojów politycznych. Wszystkie ustroje społeczne i polityczne są dziełem człowieka, którego grzech nierzadko rzuca swój cień na jego poczynania. Bóg nie stworzył człowieka złym, ale stworzył go wolnym. Bóg zaplanował nas z miłości, z miłości powołał człowieka do istnienia, szczęście człowieka płynęło ze świadomości, że jest kochany przez Boga i że tego szczęścia nikt i nic mu nie zabierze, nawet śmierć. Biblijny raj jest niczym innym, jak tylko symbolem tej właśnie sytuacji. Godność jednak człowieka, płynąca z jego wolności, domagała się próby i Bóg ją dopuścił. Opisana ona została w Piśmie Świętym znowu w symbolach.

Przypomnijmy sobie dialog pierwszej niewiasty, Ewy, z wężem.

Dlaczego nie wolno wam spożywać z owoców drzewa? - Bo umrzemy! - To nieprawda! Ale Bóg wie, że kiedy z niego spożyjecie, otworzą wam się oczy i staniecie się jako bogowie znając dobro i zło (por. Rdz 3,1-5). Zerwanie owocu i jego spożycie oznacza, że człowiek w to uwierzył, a jeżeli uwierzył, to Bóg przestał być jego oparciem, jego zabezpieczeniem, sensem i pełnią jego życia.

Od tego momentu człowiek szuka rozpaczliwie życia i szczęścia, gdzie się da: w pieniądzach, prestiżu, ludzkim uznaniu, górowaniu nad innymi, miłości innych ludzi itd. Nie jest to oczywiście złe, ale dramat leży w tym, że wiele żąda od świata tego, co może dać jedynie sam Bóg. Gdy ktoś nam to zabiera, to nie znając innych źródeł szczęścia, broni się.

Taki człowiek jest twórcą ustrojów politycznych i społecznych. Dzieło będzie zawsze takie, jaki jest jego twórca. Najszlachetniejsze w teorii, a czasem może nawet w swoich początkach, systemy ustrojowe zawsze będą przez ludzi z biegiem czasu wypaczone.

Oto dlaczego Jezus Chrystus mimo rozmaitych prowokacji nigdy nie dał się ponieść gorączce działalności politycznej. Obalić jeden porządek publiczny po to, by ustanawiać na jego miejsce inny, który wnet będzie tak samo zły albo gorszy? Nie. Nie po to posłał Go Bóg na ziemię. Jezus wiedział, że Jego misją daną Mu przez Ojca jest usunąć zło w jego korzeniach, naprawić serce człowieka. Taka była polityka Jezusa Chrystusa i jej realizacji całkowicie się poświęcił.

ks. Wojciech Medwid

Zgodnie z obietnicą teraz przedstawię cykl opisów moich peregrynacji do miejsc świętych i na góry święte oraz do miejsc kultu religijnego na Śląsku Cieszyńskim.

Święte Miejsca i Święte Góry na Śląsku Cieszyńskim -

Góra Zamkowa w Cieszynie

Jednym z najstarszych, o ile nie najstarszym miejscem świętym i górą świętą jest niewątpliwie Góra Zamkowa w Cieszynie z rotundą romańską, pełniącą rolę jednego z najstarszych na obszarze Polski kościoła grodowego. Prócz tego badania nad osadnictwem puchowskim na Górze Zamkowej, uprawniają nas do tego, że podejrzewać możemy, iż na wzgórzach istniał rozległy gród Celtów, być może z miejscem kultu, otoczony jakimiś formami fortyfikacji. Celtyckie plemię Kotynów ze swoimi wierzeniami było jedną z wielu społeczności zamieszkujących Górę Zamkową na przestrzeni tysiącleci. Na podstawie znacznej ilości znajdowanej ceramiki należy sądzić, że obok średniowiecznych Słowian stanowili w przeszłości największą i najistotniejszą społeczność zamieszkującą obszar obecnego Cieszyna.

Geomorfologia Góry Zamkowej

Pod względem geomorfologicznym Góra Zamkowa znajduje się na obszarze Działu Cieszyńskiego Pogórza Śląskiego. Leży ona na prawym brzegu rzeki Olzy, na wzniesieniu przypominającym półwysep, ujęty dolinami Olzy i jej dopływu Bobrówki. Od północy, północnego - wschodu, zachodu i południa wzniesienie to ma kształt ściętego stożka, posiada także urwiste stoki o spadku przekraczającym 60 stopni. Nieco łagodniejszy jest stok wschodni. Wysokość kulminacji wynosi 280 - 306 m n.p.m.

Geologia Góry Zamkowej

Pod względem geologicznym Górę Zamkową tworzą łańcuchy wapieniste, wapienie i margle wapieni cieszyńskich serii śląskiej. Wierzchnia część podłoża kredowego występują, na skutek zwietrzenia, w postaci rumoszu glin i łańcuchów. Na nim zalegają czwartorzędowe osady pochodzenia wodnego. Są to warstwy nieciągłe, dolne żwirowe, górne gliniaste, które odpowiadają żwirom i glinom budującym kilkunastometrową (12-15 m) terasę rzeki Olzy. Poniżej zaznacza się jeszcze żwirowa terasa zalewowa o wysokości 3 - 4 m. Dno stanowią mady. Rezultatem wielowiekowej działalności człowieka są szerokoprzestrzenne nasypy gruzowe, organiczne oraz fragmenty starych murów. Miąższość ich waha się od jednego do kilku metrów.

Archeologia Góry Zamkowej

Pod względem archeologicznym Góra Zamkowa jest najbardziej znanym miejscem i stanowiskiem archeologicznym na obszarze Śląska Cieszyńskiego. (cdn.)



Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

Dla tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan (18-25 stycznia) za myśl przewodnią obrano słowa: **Przemienieni przez zwycięstwo Jezusa Chrystusa** (1 Kor 15,51-58). Akcent pada tu na

przemienienie, które w zasadniczy sposób dotyczy całości ludzkiego życia i rozumienia ludzkiego świata. Przemienienie dotyczy także jedności. Również jedność, do której dąży się w ruchu ekumenicznym jest jednością przemienioną.

Przemieniona jedność w różnorodności

Odwołując się do myśli teologicznej św. Jana Ewangelisty, Józef Ratzinger/Benedykt XVI postuluje, aby jedność chrześcijaństwa postrzegać inaczej niż tylko jako zamiar i efekt ludzkich działań: „jest ona dążeniem, mówi się o niej w modlitwie, która implikuje, jako taka, także nakaz dla chrześcijan”. Źródłem jedności chrześcijan nie jest ludzka wola, ale jedność ta ma posiadać nadprzyrodzony charakter, gdyż „pochodzi z góry, wynika z jedności Ojca z Synem. Jest uczestnictwem boskiej jedności”. J. Ratzinger – w tekście *Luter a jedność Kościołów* – przytacza opinię, że w teologii janowej „jedność jest w nie mniejszym stopniu cechą boskości, jak prawda, światło i życie... Jedność istnieje [...] tylko na poziomie nieba, [...] w antytezie do poziomu doczesności, dla którego charakterystyczne jest rozproszenie, różnice i sprzeczności”. Wszelka jedność, która przejawia się w ludzkim świecie, to – jak stwierdza J. Ratzinger – „projekcja jedności niebiańskiej”.

Choć J. Ratzinger przedstawia mocną, ontologiczną i platońsko-metafizyczną wizję jedności, to przy tym pozytywnie ocenia taką koncepcję, iż stan zróżnicowania i podziały wewnątrz chrześcijaństwa, które zostały przecież dopuszczone przez Boga, mogą – jak pisze – „prowadzić do większego bogactwa wiary i utorować w ten sposób drogę do Kościoła różnorodnego, a zarazem jednego, którego dziś jeszcze nie potrafimy sobie wyobrazić, w którym jednak nie zagubi się nic z pozytywnego dorobku historii, skądkolwiek on pochodzi”. W kontekście przytoczonego tu wywodu kardynała Ratzingera nadmienić należy, iż jedną z interpretacji koncepcji „Kościoła różnorodnego” interesująco prezentuje książka profesor Józef Budniak w książce: *Jednoczeni w różnorodności. Tradycja cyrylo-metodiańska jako paradygmat procesu pojednania Kościołów, kultur i narodów*, Katowice 2009.

Przemieniona jedność „ducha katolickiego”

Określając swoiste cechy katolicyzmu i właściwie pojętego „ducha katolickiego”, wybitny polski teolog i dominikanin profesor Jacek Salij stwierdza, że jest katolicyzmowi „obca taka jedność, która jest wyłącznie jednością, która nie jest zarazem wielością. Tak jak obca jest wielość nie zharmonizowana, przeciwstawna jedności”. Za sytuację wzorcową, do urzeczywistnienia której „wciąż jeszcze musimy dążyć” i zasadniczo można się do niej jedynie przybliżać, uważa się „harmonię jedności i rozma-

tości”. Po zarysowaniu takiego ideału pluralistycznego katolicyzmu (pojednanej różnorodności), J. Salij przestrzega tych, którzy należą do Kościoła katolickiego, że bycie katolikiem „nie chroni nas, niestety, od podlegania pokusom przeciw katolickiemu otwarciu na całe bogactwo prawdy” (zob. *Tajemnica Emmauela dzisiaj*, Poznań 1989). Obrazowo przedstawiona tu koncepcja „katolickiego otwarcia na całe bogactwo prawdy”, która zarazem stanowi moralne zobowiązanie, aby zachować postawę takiego otwarcia, wśród samych katolików nie spotyka się z odpowiednim zrozumieniem, gdyż występują tendencje do partykularnego zawłaszczania „całej prawdy”. Modelowe otwarcie na „całe bogactwo prawdy” wiąże się z zachowaniem jedności. To – jakby dialektyczne – ujęcie jedności, z akcentem na prawdę, dobrze współgra z wizją jedności, którą promuje J. Ratzinger/Benedykt XVI.

Przemieniona wiara – wiara uzdrawiana przez rozum

W dociekaniach dotyczących swoistych cech chrześcijaństwa jako religii *Logosu* i statusu innych religii (podobieństw i różnic między nimi) oraz możliwości i granic dialogu między wyznawcami religii, J. Ratzinger/Benedykt XVI przywołuje i podaje pod dyskusję idealizujące i wartościujące rozróżnienie religii od wiary, którego – w oparciu o swoiste założenia teologiczne – dokonał wybitny teolog kalwiński Karl Barth (1886-1968). Nie aprobeuje jednak radykalnego, całkowitego oddzielenia od siebie tych dwóch fenomenów oraz kontrastującego ocenienia wiary jako zjawiska pozytywnego, a religii – negatywnego. Mimo iż wiara częstokroć jest ukazywana przez obecnego papieża jako element zdecydowanie ważniejszy od religii, wręcz przewyżający w istotny sposób świat religii, co podkreśla w wielu miejscach swoich wywodów, to jednak w kontekście polemiki z radykalnymi tezami Bartha, odnosi się on do rzeczywistych – obecnych w historii i kulturze – relacji między wiarą i religią, które polegają na ich wzajemnym warunkowaniu się. „Wiara bez religii jest nieprawdziwa, religia należy do niej i wiara chrześcijańska zgodnie ze swą istotą musi żyć jako religia” – stwierdza J. Ratzinger/Benedykt XVI. Zgadza się jednak z tezą, że „u chrześcijan wiara może być chora i prowadzić do zabobonu i że konkretna religia, w której żyje wiara, musi być wciąż na nowo oczyszczana przez prawdę, ukazującą się w wierze, a z drugiej strony pozwalającą w dialogu na nowo rozpoznać swą tajemnicę i nieskończoność”. Użyte są tu kategorie o wyraźnym aksjologicznym zabarwieniu: „chora wiara” i „zabobon” oraz „oczyszczanie przez prawdę” i „dialog”. Zostają one tu ujęte dynamicznie, a nie statycznie, co podkreśla zwrot „wciąż na nowo”, odnośnie wychodzenia ze stanu niepożądanego i dążenia do sytuacji waloryzowanej dodatnio. Chrześcijaństwo jako religia nie jest wolne od chorej wiary i zabobonu. To odniesienie do prawdy, czyli zarazem użycie rozumu, ma być zasadniczym środkiem uzdrawiającym funkcjonowanie religii i wiary.

Chrześcijaństwo jako wiara religijna przemieniona w Jezusie Chrystusie.

W dociekaniach nad naturą chrześcijaństwa J. Ratzinger/Benedykt XVI na plan pierwszy wysuwa następują- ➡ str. 5

RESTAURACJA
BAHUS

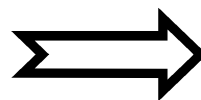
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

Dziadkowie to skarb

Pod koniec stycznia obchodzimy Dzień Babci i Dziadka, choć właściwie nie bardzo wiadomo, dlaczego właśnie w tym terminie. Wydaje się, że lepszą datą byłby dzień 26 lipca, kiedy Kościół wspomina świętych Joachima i Annę, dziadków Pana Jezusa.

Rola dziadków często wydaje się ona niedoceniana, choć każdy wnuk wie, że...

....dziadkowie to rodzinny skarb

Większość małżonków, którym dane było doczekać się potomstwa, z upływem czasu staje się najstarszym ogniwem rodziny. A jest to w rodzinnej hierarchii ogniwo najważniejsze, bo to przecież dziadkowie scalają rodzinę, tworząc jej fundament.

U progu okresu nazywanego jesienią życia, rodzice rodziców stają się babciami i dziadkami. Ujawniają wówczas skłonność do postrzegania wnuków jako owocu własnego trudu rodzicielskiego, a więc kontynuację samych siebie. Powiada się np. że dla niejednej babci czas poświęcony wnukom stanowi przedłużenie jej macierzyństwa. Księżka Przysłów poucza: „Koroną starców — synowie synów, a chlubą synów — ojcowie” (17, 6). Dziadkowie i babcie w otoczeniu wnucząt mają więc prawo czuć się jak para królewska.

Z kolei dla wnuków obcowanie z dziadkami jest niepowtarzalną szansą na wzmocnienie więzi międzypokoleniowej. To dzięki nim młodzi ludzie mają okazję nauczyć się obcowania ze starościami i towarzyszącymi jej słabościami ciała, to z ich ust mogą dowiedzieć się o losach krewnych i poznać historię własnej rodziny oraz jej tradycje. Jest to więc relacja obustronna, bo...

....jedni i drudzy wzajemnie się potrzebują

To wspaniale, jeśli dziadkowie mogą, chcą i potrafią zaangażować się w opiekę nad wnukami, pomagając ich rodzicom, czyli swoim dzieciom. Gorzej jednak, gdy pomoc ta prowadzi do zastępowania rodziców albo niedopuszczania ich do wypełniania funkcji rodzicielskich. Taka sytuacja może bowiem zakwestionować autorytet rodziców i zaburzyć właściwe relacje w rodzinie.

Wcale nie tak rzadko zdarza się, że babcia i dziadek rozpuszczają swoje wnuki. Przez całe życie zdołali zebrać sporo doświadczeń, więc potrafią już zachować dystans w stosunku do rozmaitych wydarzeń. Zazwyczaj są wobec wnuków łagodniejsi, niż byli kiedyś wobec własnych dzieci. Niekiedy usiłują naprawić błędy wychowawcze, które przed laty sami popełnili, a także nadrobić straty, bo mają wyrzuty, że dla własnych dzieci nie starczało im dość czasu i cierpliwości.

Często jednak bywają w stosunku do wnuków nazbyt spolegliwi, nie tylko przez nadmierną troskę i nadopiekuńczość, ale i przez pobłażliwość wobec ich przewinień. A może tylko są bardziej wyrozumiali i mniej restrykcyjni niż rodzice, bo to przecież nie na nich spoczywa główna odpowiedzialność za wychowanie dzieci?

Choć trzeba przyznać, że zdarzają się także dziadkowie surowi, tacy co to nieustannie strofują swoje wnuki, usiłując wpoić im zasady dobrego wychowania oraz właściwego postępowania. Zupełnie, jakby zapominali, że...

....słowa pouczają, a przykłady pociągają

Współcześni dziadkowie przeżywają swoisty dyskomfort. O ile przez długie lata to oni dzielili się doświadczeniem życiowym z wnukami, o tyle dzisiaj coraz częściej sami muszą uczyć

się od swoich wnuków. A to dlatego, że wokół pojawiło się wiele nowinek technicznych, których dziadkowie nie znają, a wnuki korzystają z nich bez żadnych zahamowań. Ale i język, którym posługują się latorośle ich dzieci, bywa często mało zrozumiały.

Nie ma jednak sensu, aby dziadkowie udawali młodziaków i na siłę próbowali upodobnić się do koleżanek i kolegów swoich wnucząt. Wiek przecież zobowiązuje, a udawanie, że zapomniano o własnej metryce może, co najwyżej, śmieszyć albo irytować. Zwłaszcza że wnukom tak naprawdę potrzebna jest prawdziwa babcia i autentyczny dziadek, a nie kolejni „zakręcenii” kumple.

Chyba że ktoś podziela pogląd, iż nadchodzi definitywny...

....kres ery dziadków

Zdobywcze współczesnej medycyny sprawiły, że żyjemy coraz dłużej, jednak w konsekwencji wydłuża się również okres aktywności zawodowej. Niejedna babcia i niejeden dziadek niewiele mają więc czasu dla swoich wnuków, ze szkodą dla obu stron.

Z kolei demografowie biją na alarm, że Polacy jako społeczeństwo starzeją się, ponieważ rodzi się nazbyt mało dzieci. Cóż, już od lat upowszechnia się styl życia typu DINK: dual income - no kids, czyli „podwójne dochody - żadnych dzieci”. Ci, którzy ów model wybierają, powinni jednak pamiętać, że nigdy nie zostaną dziadkami. To bolesna prawda, ale skoro żadnych dzieci, to i żadnych wnuków.

Tym większego znaczenia nabiera więc kult rodziców Najświętszej Maryi Panny, czyli świętych Joachima i Anny. Takie bowiem imiona nosili...

Dziadkowie Pana Jezusa

Ewangelie i źródła historyczne o nich nie wspominają. Mamy jednak apokryfy, których znaczenia nie należy przeceniać, ale i nie można lekceważyć; odwoływali się do nich również starochrześcijańscy mędracy, czyli Ojcowie Kościoła.

O rodzicach Maryi Panny wspominają Protoewangelia Jakuba, nazywana także Ewangelią Maryjiną - pochodząca, prawdopodobnie, z połowy II w. - Ewangelia Pseudo-Mateusza oraz Księga Narodzenia Błogosławionej Maryi i dzieciństwa Zbawiciela (De Nativitate Mariae). Innym, specyficznym źródłem wiadomości o dziadkach Pana Jezusa są wizje mistyczne Katarzyny Emmerich i Marii d'Agreda.

Otóż Joachim i Anna mieli pochodzić z rodu Judy, z królewskiego domu Dawida. Według „De Nativitate Mariae” rodzina Joachima wywodziła się z Galilei z miasta Nazaret, a rodzina Anny z Betlejem. Dwudziestoletni Joachim poślubił Annę, córkę Isachara. Byli szczęśliwym małżeństwem, ale nie mieli dzieci. Podczas jednego ze świąt żydowskich Ruben zakwestionował prawo Joachima do pierwszeństwa w składaniu ofiary Bogu, bo nie spłodził potomka. Joachim udał się wtedy na pustkowie; na zachód od Jerycha, gdzie spędził 40 dni i nocy, poszcząc i modląc się o łaskę ojcostwa. I został wysłuchany. Przybyli do nich aniołowie, zwiastując nowinę o narodzinach dziecka. Przyszła na świat dziewczynka, której nadali imię Maryja (Miriam). Kiedy podrosła, wychowywała się w świątyni, spędzając czas na studiowaniu Prawa, modlitwach i pracach ręcznych.

Joachim i Anna nie doczekali narodzin niezwykłego Wnuka. Zmarli w Jerozolimie, a pochowano ich w dolinie rzeki Ezdrelon pod Górą Oliwną albo w miejscu dawnej sadzawki Betsaida. Już od pierwszych wieków chrześcijaństwa cieszyli się wielką czcią wiernych.

za www.pijarzy.pl (rok 2009)

Kacik poezji

Noworoczne życzenia

Byśmy wszyscy byli zdrowi
Na duszy i ciele
Z uczciwością w pracy trudzie
Zdziałać można wiele

Niechaj nigdy nam nie braknie
Powszedniego chleba
I niech Bóg nam dopomoże
Z wysokiego nieba

Niech nie dzielą nas wyznania
Lecz łączą jak braci
Miłość - zgoda - tolerancja
Życie nam wzbogaci

Niechaj pokój jasną tęczę
Zawiśnie nad światem
Aby człowiek dla człowieka
Był najlepszym bratem

Wanda Mider

⇒ str. 3 ce jego cechy:

(1) chrześcijaństwo jest „przekazaną w Jezusie Chrystusie syntezą wiary Izraela i ducha greckiego”;

(2) chrześcijaństwo identyfikuje siebie „jako religię *Logosu*, jako religię według rozumu. Nie wyodrębniło swoich prekursorów w innych religiach, lecz w tym filozoficznym oświeceniu, które opuściło drogę różnych tradycji, aby zwrócić się w stronę poszukiwania prawdy i ku dobru, w stronę jedyne Boga, który jest ponad wszystkimi bogami;

(3) chrześcijaństwo „jest opowiedzeniem się za priorytetem rozumu i tego, co racjonalne”; chrześcijaństwo już na początku swego istnienia „staje po stronie rozumu, który ze względu na poszukiwanie prawdy jest krytyczny wobec religii. To właśnie rozum jest przygotowaniem do chrześcijaństwa”;

(4) Ojcowie Kościoła „wiązali chrześcijaństwo nie tyle z dziedzina religii, nie traktowali go jako jedną z religii, ile z dziedzina rozróżniającego rozumu”;

(5) chrześcijaństwo żyje „wiarą, która pochodzi od *Logosu*, od Stwórczego Rozumu, i która jest także otwarta na wszystko, co jest naprawdę racjonalne”;

(6) „dzięki postaci Chrystusa chrześcijaństwo wkroczyło na arenę dziejów religii jako religia prawdziwa, co oznacza, że za sprawą słowa Bożego pojawiła się w postaci Chrystusa właściwa siła oczyszczająca. Być może chrześcijanie nie zawsze czynią z niej należyty i dobry użytek, nie mniej jednak wyznacza ona kryterium i kierunek procesu oczyszczania, który jest niezbędny, aby religia nie stała się systemem ucisku i alienacji, lecz rzeczywiście była drogą człowieka do Boga i do samego siebie”;

J. Ratzinger wysuwa - w wielu miejscach jego wywodów - tezę: *Chrześcijaństwo nie należy po prostu do dziejów religii, ale nie należy też wyłącznie do dziejów krytyki religii, do dziejów rozumu, który wystarcza sam sobie.* W tej tezie wyraża się przekonanie o swoistym statusie wiary, która czerpie swe treści tak z poprzedzających je religii jak i z krytyki religii, a zarazem istotnie przekracza religie i ich krytykę, gdyż stanowi nową jakość.

Zgodnie z hasłem Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan – *Przemienieni przez zwycięstwo Jezusa Chrystusa* – trzeba przemieniać także własne rozumienie wiary religijnej, ducha katolickiego i jednoczenia w różnorodności. (Marek Rembierz)

W naszej Parafii w niedzielę, 22 stycznia o godz. 17⁰⁰ zostanie odprawione nabożeństwo, podczas którego homilię wygłosi ks. radca Piotr Wowry. Nabożeństwo uświetnią swoim śpiewem Chór Ewangelicki i Chór „AVE”.

Z życia parafii

• Już chyba wszyscy zostaliśmy przyzwyczajeni, że do tradycji naszego miasta weszło odbywające się co dwa lata wspólne ekumeniczne kolędowanie ustrońskich chórów.

Pierwszy z trzech koncertów zatytułowanych „Okruchy po kolędzie”, w reżyserii i pod kierownictwem Danuty Koenig, odbył się 04 stycznia o godz. 18⁰⁰ w sali widowiskowej MDK „Prażakówka”.

Na kolejny zostaliśmy zaproszeni do kościoła ewangelickiego w piątek (Trzech Króli), natomiast ostatni koncert z tego cyklu odbył się **w minioną niedzielę o godz. 16⁰⁰** w naszej świątyni.

Kościół zapełnił się do ostatniego miejsca, trzeba było jeszcze dostawić kilkadziesiąt krzeseł, tyle bowiem osób przyszło, aby zobaczyć, a przede wszystkim posłuchać chórzystów: z Estrady Ludowej Czantoria, którą kieruje Danuta Zoń-Ciuk, Ustrońskiego Chóru Ewangelickiego pod dyrekcją Krystyny Gi-biec oraz naszego „AVE” z Alicją Adamczyk na czele. Wśród słuchaczy byli m.in. proboszcz parafii ewangelickiej ks. Piotr Wowry, poseł na Sejm Czesław Gluza oraz przew. Rady Miasta Stanisław Malina.

Z niezwykle ciekawym repertuarem kolęd i pastorałek wystąpiły wymienione chóry i soliści: Halina Szarowska, Anna Puzoń, Maria Kiecoń, Andrzej Sikora, Beata Biczak, Janusz Śliwka oraz recytatorki: Basia Kossakowska, Marysia Górniok i Ola Malina.

Akompaniament kapeli EL „Czantoria” w składzie: Joanna Chraścina, Ewa Zachar, Piotr Śliwka, Jerzy Cholewa, Paweł Grzyb oraz głównego akompaniatora (a także solista) - Janusza Śliwki pozwolił na przepiękne brzmienie kolęd. Nad nagłośnieniem czuwali” Piotr, Kuba i Wojciech Śliwka.

Chóry występowały razem - ponad sto osób, i osobno. Prezentowali się też soliści i recytatorki. Usłyszeliśmy kolędy znane i te mniej znane oraz pastorałki..

Na zakończenie była „prośba” o przekazanie sobie znaku pokoju, bowiem taki jest sens łamania się oplatkiem. A ważną „informacją”, którą warto zapamiętać z tego koncertu niech będą słowa, że kolędy są po to, *aby się uczyć miłości od Pana Jezusa, aby podawać sobie ręce i aby sobie wybaczać.*

Po koncercie wszyscy wykonawcy zostali zaproszeni do sali Czytelni Katolickiej na słodki poczęstunek i kawę.

• W tym dniu po wszystkich mszach św. była kwesta na dożywianie dzieci w naszych szkołach.

• Trwają prace wykończeniowe w kaplicy wieczystej adoracji, której poświęcenie planowane jest na 20 lutego.

JUBILACI TYGODNIA

Franciszek Blikowski
Irena Brak
Franciszek Mynarski
Waldemar Bajcewicz
Zdzisław Szlaur
Marian Porwoł
Halina Gajewska
Jan Salecki
Franciszek Legierski
Zofia Kuś
Jerzy Torbus
Wanda Młynarczyk-Leszczyńska
Rudolf Podzorski
Sławomir Regulski
Dariusz Jędrzejczyk



Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwko I przykazaniu -

Magia w Biblii u Ojców Kościoła (VI)

WYŻSZOŚĆ BOGA NAD MAGIĄ

Motyw ten jest obecny na przykład w opowiadaniu o Józefie Egipskim, który okazuje się lepszy w wyjaśnieniu snu faraona niż zajmujący się tym sami Egipcjanie (Rdz 41,8; 24,25-38), czy też w opisie zwycięstwa Mojżesza nad czarownikami faraona, kiedy wąż powstały z laski rzuconej przez Mojżesza na ziemię zabił węże pochodzące od naśladujących go czarowników.

W Nowym testamencie „znaki, które czyni Filip, głosząc Ewangelię, wywołują podziw Szymona Maga, zdumiewającego dotąd mieszkańców Samarii swoimi czynami (Dz 8,9-13). Wyższość Ewangelii nad magią ukazuje inny epizod z tej księgi, gdy aż siedmiu egzorcystów żydowskich nie może sobie poradzić z duchem, który jest gotów usłuchać Pawła (Dz 19, 13-17).

OJCOWIE KOŚCIOŁA O MAGII

Tematyka magii u Ojców Kościoła podobnie jak w Biblii występuje tylko pobocznie, zwykle w kontekście polemiki z poganami lub krytyki chrześcijan, którzy zbyt daleko idą w przyjmowaniu kultury i obyczajów świata pogańskiego. Punktem wyjścia refleksji patrystycznej jest zawsze Pismo Święte. Oddawanie czci boskiej czemuś innemu niż Bóg, Pismo św. określa jako bałwochwalstwo i cudzołóstwo względem przymierza zawartego z Bogiem jedynym. Św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian pisze, mówiąc o spożywaniu pokarmów ofiarowanych bożkom, że nie ma innych bogów oprócz Boga Najwyższego (por. 1Kor 8,4-6), a wszelki kult pogański jest w zasadzie oddawaniem czci demonom (por. 1Kor 10,20). Takie ujęcie jest kluczem, w którym Ojcowie Kościoła odczytują praktyki magiczne starożytnego świata. Skoro bowiem magia i

okultyzm zakładają oddziaływanie na człowieka świata duchów i wymagają go do skuteczności własnych praktyk, a Pismo św. określa je jako bałwochwalstwo - czyli oddawanie czci obcym bóstwom - to musi to oznaczać, że duchy, o których mówi magia i którym oddają pokłon poganie jako swoim bogom, są nie kimś innym, tylko duchami sprzeciwiającymi się Bogu.

Bałwochwalstwo jest więc otwarciem furtki demonom, które mogą wpływać na ludzkie życie, korzystając z przyzwolenia woli, a magia zostaje ukazana jako ich pomysł na zniewolenie człowieka. (cdn.)

przygotował KFJ

Czy wiesz

...że nazwa "kamień węgielny" nie pochodzi od węgla?

Kamień węgielny to symboliczny kamień lub cegła rozpoczynająca budowę. Dawniej umieszczano na nim imię budowniczego, dziś dołącza się informacje o dacie budowy i inwestorze. Czy ma to coś wspólnego z węglem? Ani trochę. Zobacz skąd wzięło się określenie kamień węgielny.

Nazwa "kamień węgielny" nie pochodzi od węgla lecz węgła - narożnika od którego zaczyna się budowę domu.

Węgiel to dosłownie miejsce zetknięcia się dwóch pionowych ścian zewnętrznych budynku.

Nasi przodkowie budowali chaty z bierwion układanych na węgiel, tzn. "do narożnika", tak żeby zachować kąt prosty.

Kamieniowi węgielnemu przypisuje się szczególną moc, od której w dużej mierze zależy, czy budowa się powiedzie.

Skąd taki przesąd? Już w starożytności zakopywano ofiary w narożniku, wierząc, że w ten sposób udobrucha się domowe duchy. W czasach prehistorycznych zakopywano zwierzęta albo ciała ludzi. Z czasem ofiarę zamieniono na amulety i figurki a w końcu i na samo zakłęcie.

Religia chrześcijańska, chcąc wyeliminować pogański zwyczaj, zamieniła zakopywanie amuletów i zakłęcia na poświęcenie kamienia węgielnego.

za czywiesz.pl

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji: * I Komunii św., *Konfirmacji, *Chrzcin, * Ślubu, * innych imprez okolicznościowych.

"Gościnny Dom" położony w zacisznej okolicy, otoczony zielenią gwarantuje kameralną atmosferę spotkania.

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128

Więcej na stronie www.goscinnny.eu



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl